

# Kosmonauta Łudowy

2 lipca 2025

Pierwszego polskiego kosmonautę wystrzelił nam Związek Radziecki.



W lipcu 1976 roku uczestnicy moskiewskiego spotkania programu „Interkosmos” zostali poufnie poinformowani, że mają szybko wybrać kandydatów na kosmonautów i wysłać ich na szkolenie do ZSRR.

Program „Interkosmos” powstał w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Uczestniczyły w nim państwa socjalistyczne zblokowane w proradzieckiej Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Oddelegowani tam naukowcy zajmowali się badaniami w kosmosie. Ale w lotach kosmicznych nie uczestniczyli. Te były zarezerwowane dla ludzi radzieckich.

Polska reprezentacja nie należała do prymusów „Interkosmosu”. Rząd polski nie przesadzał w dofinansowaniu wspólnego programu. W przeciwieństwie do Czechosłowacji i NRD. Zatem pojawiło się zagrożenie, że „Pierwszy Polak w kosmosie” będzie zamykać peleton „Pierwszych kosmonautów” z innych państw socjalistycznej wspólnoty.

Wówczas polska ekipa sięgnęła po intrygi, obstrukcję w pracach programu, umizgi do radzieckiego Wielkiego Brata. Wszystko, co Polacy potrafią najlepiej. W efekcie w Moskwie polubownie zdecydowano, że jako pierwszy polecą Czechosłowak, drugim będzie Polak, a za nim dopiero NRD-owiec. Skoro Polak wyprzedził Niemca, to Warszawa honoru nie straciła.

Wtedy pozostało jedynie wybrać kandydatów na „Pierwszego”.

Wybory przeprowadzono w ścisłej tajemnicy. Od początku przyjęto prymat propagandy nad efektami naukowymi. Zresztą nie było czasu, aby taki program przygotować i kosmonautę do niego przyuczyć. Postanowiono bowiem rekrutować z grona pilotów wojskowych samolotów ponaddźwiękowych. Licząc, że tylko taki gość lot kosmiczny przeżyje.

Drugim, niezwykle ważnym, kryterium były wdzięk, aparycja i czar medialny kandydata. Już wtedy zakładano, że po szczęśliwym wylądowaniu będzie on orbitował po Polsce i świecie, głosząc chwałę Polski Ludowej pod światłym kierownictwem Edwarda Gierka. Dziesiątej potęgi gospodarczej na świecie.

Dlatego od początku ten tajny proces selekcji kandydatów był filmowany i dokumentowany przez zaufanych filmowców związanych z wojskową „Czołówką”. Ścisłe tajnie opracowano też przyszłą kampanię propagandową.

Po żmudnej selekcji z siedemdziesięciu kandydatów do radzieckiego Gwiezdnego Miasteczka trafiło czterech. Tam wybrano dwóch: podpułkownika Zenona Jankowskiego i majora Mirosława Hermaszewskiego.

Wcześniej w Polsce potajemnie przygotowano przyszłe filmowe newsy, radosne piosenki, plakaty i fotki dla obu kandydatów.

Decyzję podjęła najwyższa góra, czyli Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wybrano pilota niższego stopniem, ale posiadającego lepszą prezencję, erudycję, elokwencję i świetną znajomość języka rosyjskiego – majora Mirosława Hermaszewskiego.

Wybór był merytoryczny. Nie jak w bratniej Czechosłowacji, której władze przepchnęły cierpiącego na otyłość, ledwo mieszczącego się w kabinie Władimira Remka. Tylko dlatego, że był synem ówczesnego wiceministra obrony narodowej.

Mirosław Hermaszewski był synem przedwojennego podoficera Wojska Polskiego, wojskowego osadnika na Wołyniu. Ale o tym wtedy nie wspomiano. Po szczęśliwym wylądowaniu 6 lipca 1978 roku, po ośmiu dniach w kosmosie, major Hermaszewski rozpoczął żywot „Pierwszego polskiego lotnika-kosmonauty”. „Polaka-kosmonauty”.

Na ziemi pierwsza przywitała go polska delegacja. Były w niej jego nauczycielka z liceum w Wołowie – Józefa Hajdo – i kapitan Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, pierwsza kobieta, która jachtem opłynęła kulę ziemską. A także godna reprezentacja górników i metalowców.

Potem major Hermaszewski, wraz ze swym kosmicznym dowódcą – radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem – zostali przyjęci na Kremlu przez samego genseka KPZR Leonida Breżniewa. Hermaszewski otrzymał Order Lenina, Medal „Złotej Gwiazdy” i tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

W kraju zgotowano mu uroczyste przyjęcie w Sejmie RP. Awansowano na podpułkownika. Potem rozpoczął objazd po Polsce. Na propagandową orbitę wszedł znów z Piotrem Klimukiem, który okazał się człowiekiem sympatycznym, dobrze wypadającym w mediach. Lubił biesiadować i pić jak prawdziwy Polak.

Ale wszystko, co piękne, kiedyś się kończy. Klimuk wrócił do ojczyzny pierwszych kosmonautów, a Hermaszewski objeżdżał Polskę już solo.

Jesienią 1978 roku przyjechałem do Suwałk, aby kupić prowiant

dla studenckiej bazy w Puszczy Rominckiej. W jedynym czynnym sklepie mięsnym zastałem puste półki, gołe haki i kolorowe plakaty z „Pierwszym polskim kosmonautą”.

Całą swą złość przelałem wtedy na „tego” Hermaszewskiego.

Ten rychło przestał być „dumą dni”, bo pojawił się inny sławny Polak. Polak-papież. Wybrany równie niespodziewanie jak Polak-kosmonauta. Wtedy nie wiedzieliśmy, że potem Jan Paweł II zostanie błogosławionym i na stałe będzie w niebiosach orbitować.

Potem Hermaszewski został zapisany w 1981 roku do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, aby ocieplić medialnie jej wizerunek. Dostał awans na pułkownika. Potem Polak-kosmonauta pójdzie na studia w Moskwie, dostanie komendanturę w dęblińskiej Wyższej Szkole Lotniczej. W końcu zostanie zastępcą dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. Na odchodne otrzyma stopień generalski.

Na emeryturze próbował kariery w polityce. W 2001 i 2005 kandydował do Sejmu z listy lewicy, ale mandatu nie zdobył. Wtedy jeszcze za bardzo kojarzył się z obłudną gierkowską „propagandą sukcesu”. Na pocieszenie został wybrany w 2002 roku radnym sejmiku mazowieckiego.

W 2018 roku stanął u bram piekieł. Rząd Morawieckiego wysmażył ustawę o powszechnej degradacji wrażeń wojskowych, wśród nich wszystkich członków WRON. Parlament ustawę przegłosował, ale zawetował ją prezydent Andrzej Duda. Uzasadniając weto, powołał się na żywot Mirosława Hermaszewskiego.

Wielce już popularnego wśród młodszej generacji Polaków jedynego polskiego kosmonauty. A wśród starszej generacji – popularnego jako brata kresowiaka, cudem ocalonego świadka rzezi UPA na Wołyniu w 1943 roku.

No i teścia znanego pośła PiS Ryszarda Czarneckiego, bo Rycho, jak każdy przykładowy PiS-owski katolik, rozwiódł się z

pierwszą żoną i za drugą wziął córkę byłego „komucha” i członka WRON-u. Tego nawet scenarzyści brazylijskiego serialu by nie wymyślili.

Pierwszy Polak–kosmonauta zmarł w 2022 roku. Pochowano go po uroczystej mszy świętej w katedrze polowej Wojska Polskiego, którą celebrował biskup Wiesław Lechowicz. Nad nekropolią w hołdzie zmarłemu przeleciały cztery myśliwce F-16.

Od nowego Wielkiego Brata.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Zdjęcie: Roskosmos

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)